Rok II. Lwów, niedziela 1. listopada 1908. Nr. 539.

1 cent — GONIEC POLSKI — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 7·45 rano.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE: miesięcznie . . . . . 50 h; „ z dostawą do domu 1 K; numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI: mies. z przes. poczt. . 1 K; kwartalnie . . . . . . 3 K; numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU: 982. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. | Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 | Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsza ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Lueger, burmistrz Wiednia dał sobie w Niższej Austryi dawno radę ze socyalistami, a rządy całego państwa tego nie umieją.

Kiedy Lueger powołał do życia chrześciańsko-społeczną partyę we Wiedniu, narazi się na szyderstwa i drwiny.

Nie wierzył nikt w to, żeby we Wiedniu, w centrali kapitalistów, ruch przeciwko wyzyskowi kapitału, przeciwko liberalnej partyi był możliwy.

A kiedy się dr. Lueger tem nie dał odstraszyć, kiedy ruch chrześcijańsko-socyalny ciągle szersze kręgi roztaczał — zaczął się lament liberałów, zaczął się lament głównych potęg liberalizmu: żydów całej Europy.

A kiedy partya chrześcijańsko-socyalna wzrosła do tej potęgi, że mogła zażądać dla dra Luegera posady burmistrza Wiednia, cały sztab kapitalistyczny zawył — ale dr. Lueger został mianowany i zdobył miasto, zdobył Sejm dolno-austryacki i całą tę prowincyę.

Zgniótł liberałów.

Kapitaliści chwycili się najostrzejszych środków obrony.

Zbojkotowali miasto, burmistrzowi Wiednia odmówiły banki austryackie i niemieckie pożyczki dla celów miasta, którego fundusze liberali przedtem marnotrawnie przetrwonili.

Ale tu, jak jeden mąż, bogatsza część ludności katolickiej pospieszyła z pomocą i bojkot Luegera nie udał się.

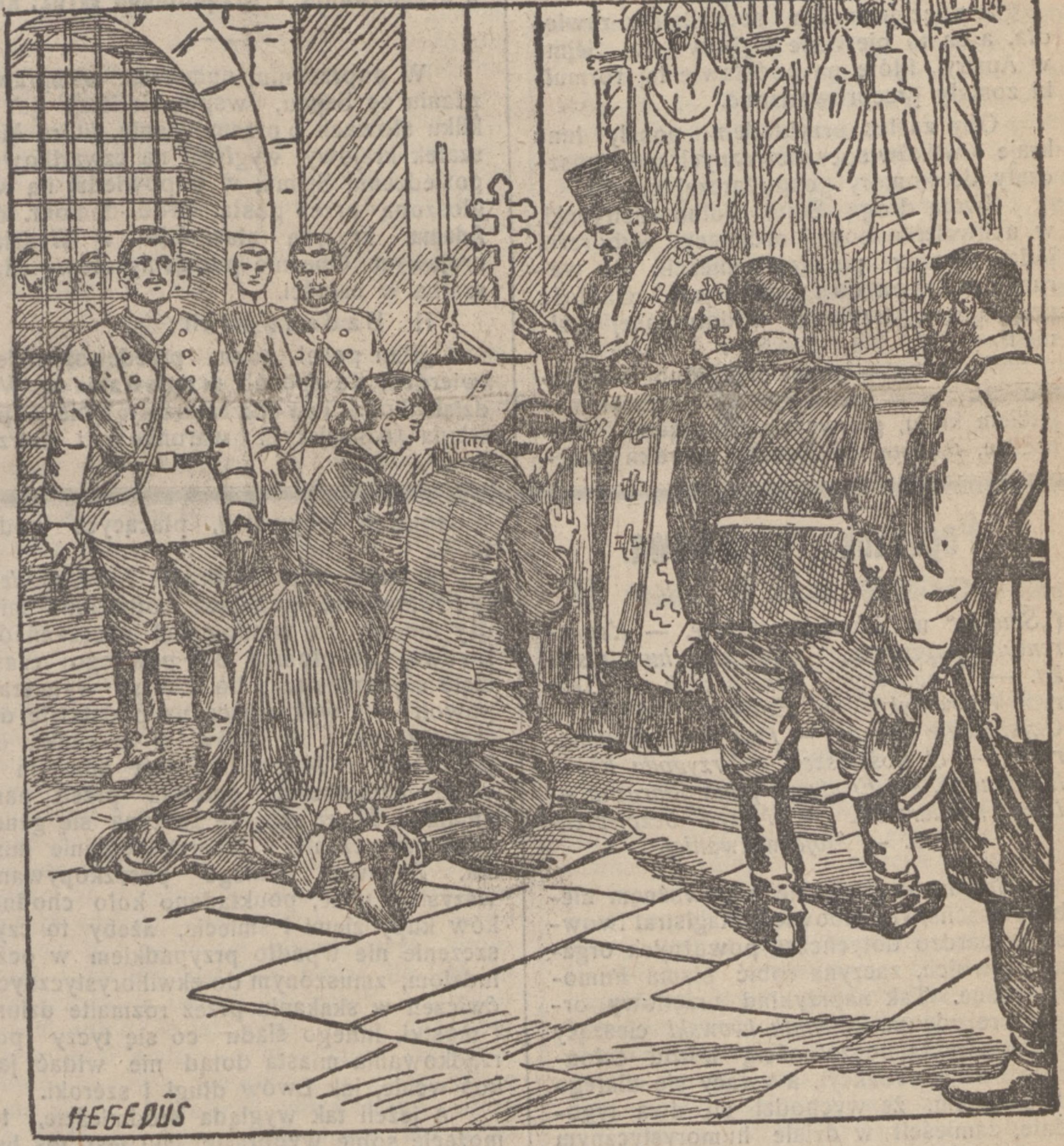
Kościoły we Wiedniu zaczęły się napełniać, tingle opróżniać, drobny przemysł zaczął podnosić głowę, kapitaliści zaczęli tracić dla swych niesumiennych spekulacyj grunt pod nogami.

I oto liberali chwycili się ostatniego środka — wyprowadzili ostatnie hufce, odkomenderowali socyalistów do zaciętego boju z antysemitami.

Bo kapitaliści i socyaliści tylko pozornie są sobie wrogami.

Jedni i drudzy mają interes w tem, by zniszczyć przemysł drobny na korzyść fabryk.

W rosyjskim więzieniu.



Para skazańców biorąca ślub w kaplicy więziennej. Po ślubie państwo młodzi odjeżdżają w podróż jako zesłanicy na Syberyę.

Jedni i drudzy potrzebują do swej egzystencyi jak najwięcej fabryk, bo zarówno kapitaliści, jak menerzy socyalistyczni, mają tem więcej dochodu, im więcej robotników na nich pracuje, im więcej robotników mogą wyzyskiwać.

Kapitaliści przytem wzywają menerów socyalistycznych do regulowania cen za pomocą strejku.

Jeżeli za wiele mają zapasów, komenderują strejk, by podwyższyć cenę towarów.

Opór bierny na kolei północnej był wywołany właśnie w takim celu, w celu sztucznego podwyższenia cen węgla.

Otóż tego samego, acz t a j n e g o wpływu na socyalistów zużytkowali kapitaliści i rozkazali wojnę do ostatniego tchu z partyą Luegera.

I oto sromotnie przegrali. Odnieśli przy ostatnich wyborach do Sejmu dolnoaustryackiego tak sromotną klęskę, że równa się ona niemal zupełnej zagładzie tej partyi w tym kraju.

Przeszło dziewięć dziesiątych posłów do Sejmu należy do partyi antysemickiej; na 58 mandatów zdobyli czerwonie łupiskóry 6 mandatów.

A wybory te o d b y ł y s i ę n a p o d s t a w i e p o w s z e c h n e g o r ó w n e g o prawa wyborczego.

A więc formułka socyalistów zawiodła, a są to pierwsze wybory do Sejmu w Austryi, które na podstawie tej formułki zostały przeprowadzone.

Oby za ich przykładem poszły inne kraje i wilków socyalistycznych nie wpuszczały do komory gospodarczej krajów.

Swoją drogą Sejm dolno-austryacki, w uchwaleniu nowej ordynacyi wyborczej jeden słuszny paragraf umieścił: oto warunkiem prawa do głosu jest osiadłość przynajmniej trzyletnia w dotyczącej gminie!

To jasne — przecież trudno dać prawo decyzyi w sprawach gospodarki majątkiem kraju, pierwszemu lepszemu włóczędze, masom, co wędrują co roku gdzieindziej, nie mają nic, a chcą rządzić majątkiem innych.

N i e m ó w i m y n a t u r a l n i e t u o r o b o t n i k a c h — r o b o t n i k p o r z ą d n y nie włóczy się z miejsca na miejsce.

Mamy tu na myśli ową gwardyę socyałów, obdartych batyarów, szukających co roku gdzieindziej i ciągle innego żeru. Wybory do Sejmu dolno-austryackiego ukazały dowodnie, że jedyną radą na socyalistów — jest silna partya chrześcijańsko-socyalna.

Obyśmy z tej rady potrafili skorzystać.

Drugą wskazówkę dla nas dają te wybory. Oto należy nam również przy rozszerzeniu prawa wyborczego do Sejmu, żądać t r z y l e t n i e j osiadłości w gminie, dla wyeleminowania od głosu ową falangę ludzi, których jedynem zajęciem urządzanie zbiegowisk i rozwalanie głowy policyi.

Quo vadis.

Marszałek Badeni

o urzędowaniu i urzędnikach Wydz. kraj.

W poprzednim numerze, w sprawozdaniu ze Sejmu, wspomnieliśmy już w kilku słowach o przemówieniu, które Marszałek krajowy wygłosił na czwartkowem posiedzeniu Sejmu, w odpowiedzi na wygłoszoną przez posła narod.-demokr. **dra Adama, krytykę stosunków w Wydziale krajowym.** Obecnie podajemy mowę Marszałka w całości.

Hr. B a d e n i mówił:

„Pan poseł Adam przedewszystkiem twierdził, że sposób urzędowania w Wydziale kraj. jest przestarzały i nie odpowiada dzisiejszym warunkom i potrzebom".

Nie lada „dowody".

Na udowodnienie tego przytoczył tylko jeden, jedyny szczegół.

„Zdaje mi się, że kto taki fakt stwierdza, a na udowodnienie jego przytacza jeden szczegół, to wybiera szczegół najważniejszy, zasadniczy, podstawowy i taki, który twierdzenie udowadnia. Jakiż to był ten szczegół? Szczegół wielkiej donosłości, bo polegający na tem, że jeżeli ktoś w Wydziale kraj. zażąda pewnych druków, to na to, aby je otrzymał, podanie jego musi przechodzić przez cały szereg urzędów, biur i podpisów.

Nie mogę nie stwierdzić z pewnem zadowoleniem, że jeżeli na krytykę urzędowania jakiejś władzy można tylko taki fakt wyszukać, to jeszcze ta władza musi niezbyt źle urzędować.

Nawiasowo mówiąc, zanim pan Adam skończył mówić, przedłożyłem mu kilkanaście aktów, które mu dowiodą, że tok manipulacyi bywa całkiem inny, jakkolwiek wcale nie myślę przeczyć, iż w całym szeregu wypadków było tak, jak p. Adam przedstawił.

Z tej przesłanki, jaka konkluzya? „Poleca się Wydziałowi kraj., by zajął się bezzwłocznie reorganizacyą urzędowania konceptowego i manipulacyjnego w biurach Wydziału krajowego".

Wydział kraj. otrzymać ma tylko peremptoryczne polecenie, że ma reorganizować urzędowanie. Ale jak? — tego absolutnie w poleceniu nie ma. Zdaje mi się, że Wydział kraj. co najmniej musi żądać, jeżeli jest uznane, że Wydział krajowy tego nie rozumie i nie ma mieć o tem zdania, jeżeli ma być w tej kwestyi tylko ślepym wykonawcą polecenia Sejmu, powtarzam, to musi żądać w każdym razie jasnej wskazówki.

Do kupieckiej szkoły odsyła p. Adam.

Wprawdzie jedną wskazówkę otrzymał, bo było powiedziane, że wszak wszędzie już nastąpiła reorganizacya nowoczesna, nawet w urzędach państwowych w Wiedniu...

Pogadanka tygodniowa.

(*„Śmigus" w niebezpieczeństwie. — Konkurencya magistratu. — Miejska humorystyka. — O obnośnych handlarzach. — Teorya i praktyka. — Epidemia gaśnie. — Czyszczenie miasta. — Pan Staruch humorystą. — O Kościuszce. — Przygoda Kreishauptmana. — Erudycya pana Starucha. — Losy żandarmów. — Nasze bezpieczeństwo. — Moje wezwanie).*

Śmigus znajduje się w poważnem niebezpieczeństwie, albowiem Magistrat lwowski z bardzo dotychczas poważnych organów swoich, zaczyna robić pisma humorystyczne. Tak naprzykład urzędowy organ prezydyum, *Dziennik lwowski* cieszący się niezwykłą poczytnością wśród członców swojej redakcyi, a zwący się dlatego dziennikiem, że wychodzi co dwa tygodnie, zamieścił w dziale humorystycznym wiadomość tej treści: „Magistrat uchwala zakaz handlu obnośnego itd. W razie sprzeciwu, może funkcyonaryusz biura targowego wezwać asystencyi policyjnej".

W praktyce przedstawi się wykonanie tej uchwały tak, że funkcyonaryusz biura targowego będzie się starał całkiem nie widzieć obnośnego handlarza. Jeżeli go zaś zaaresztuje na własną rękę policyant, to handlarz zrobi awanturę, na którą zleci się pół Lwowa; poturbowany przez żydów policyant dobędzie pałasza i skaleczy handlarza w palec, a na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej wniesie któryś z trybunów lewicy siarczystą interpelacyę do prezydenta miasta: jak długo jeszcze policyanci lwowscy będą przelewać krew spokojnych obywateli, płacących podatki?...

A teraz przykład drugi: *Korespondencya ratuszowa*, podająca codziennie między innemi do wiadomości mieszkańców Lwowa, że płonica od pewnego czasu stale się zmniejsza, bo chorzy wymierają powoli — i wykazująca na podstawie dat statystycznych, że Lwów w stosunku do Jaryczowa i Magierowa jest miastem o wiele zdrowszem, ogłosiła przed paru dniami *urbi et orbi*, że zaczyna się generalne czyszczenie i uporządkowanie miasta. Zapewne dlatego porozkopywano wszystkie ulice, poukładano koło chodników kupy ziemi i śmiecia, ażeby to czyszczenie nie wpadło przypadkiem w oczy ludziom, zmuszonym do ekwilibrystycznych ćwiczeń w skakaniu przez rozmaite dziury i mostki. Innego śladu co się tyczy porządkowania miasta dotąd nie widać jakoś wcale, jak Lwów długi i szeroki.

A jeżeli tak wygląda śródmieście, to możecie sobie wyobrazić, jaki jest los ludzi i zwierząt, których bogowie na przedmieściach umieścili. Tam już nic nie pomoże gimnastyka, a ulice, zwłaszcza boczne, mogłyby śmiało iść o lepsze z autonomicznemi drogami w sławnym na całym Galicyi lwowskim powiecie.

Oto są na razie dwa okazy z magistracko-lwowskiej humorystyki. Od miejskiej autonomicznej humorystyki jest krok tylko do krajowej, której wybitnym reprezentantem w Sejmie jest pan Tymoteusz Staruch z przydomkiem „wszechwiedzący". Wywód tego ukraińskiego męża o Kościuszce przypomniał mi, że szanowny pan poseł miał już protoplastę w swych wiadomościach historycznych, mianowicie w latach czterdziestych, kiedy nie było wprawdzie jeszcze borby rusko-polskiej w Galicyi, ale kwitnęła już denuncyacya, uprawiana dość często względem *polnische Umsturzpartei* ze strony reprezentantów „bratniego" narodu ruskiego.

Otóż pewnego szlachcica zadenuncyował dyak ruski, że u niego na dworze znajduje się skład broni dla przyszłego powstania. Oczywiście była to blaga, ale denuncyacya wystarczyła, ażeby na rewizyę zjechał sam pan Kreishauptman z odpowiednią asystencyą wojska. Po rewizyi, która niczego nie wykryła, gościnny szlachcic, mając w dodatku kilkunastu sąsiadów koło siebie, bo był to dzień jego imienin, zatrzymał starostę u siebie na obiedzie, na który zaprosił także i dowodzącego oddziałem oficera dragonów austryackich.

Skutek gościny oczywiście był taki, że pan Kreishauptman szlachty nie przepił, ale przy licznych toastach sam się porządnie ululał.

Nagle jeden z gości wzniósł toast na cześć Kościuszki. Jakkolwiek były to czasy strasznego ucisku politycznego, nie zważała na nic rozgrzana winem szlachta i wszyscy podnieśli kielichy do góry. Podniósł się zmiejsca i pan Kreishauptman, potoczył błędnem okiem do koła, jakby sobie coś przypominał i nareszcie wybełkotał: *Ja! Ja! Kopciuszko, Kopciuszko den kenn' ich schon; ist ein Oberlieutenant bei den Dragonen* — i wypił zdrowie Kościuszki...

Ja przypuszczam, że napewno takie same wiadomości historyczne musi posiadać pan poseł Staruch, wątpię bowiem bardzo, czy za jego czasów, gdy był jeszcze słuchaczem czwartego roku szkoły ludowej, uczono w niej historyi kraju rodzinnego. Przypuszczam, że nie uczono

dniu. Proszę panów, ja stoję na tem stanowisku, że człowiek do końca życia może z korzyścią chodzić do szkoły i uczyć się od profesorów. Prosiłbym jednak, żeby mi wskazano inną szkołę i innego profesora (Brawo), bo mam to uczucie, że u tego profesora i w tej szkole wiele nauczyć się nie mogę. A mówię to nie na podstawie mego zdania, lecz na podstawie zdania Sejmu, który przy załatwianiu sprawozdań z czynności Wydziału kraj. zawsze, i w tym roku ubolewa nad tem, że na wszystkie zapytania wystosowane do Wiednia, my odpowiedzi nie otrzymujemy. I potem wskazuje nam p. Adam, że my mamy podług tego reorganizować nasz tok urzędowania. Muszę wskutek tego obawiać się, że jeżeli to peremptoryczne polecenie wykonać będziemy zmuszeni, to Wys. Izba będzie musiała przyjąć i tę konsekwencyę, że przyjmiemy także i to nowoczesne szybkie załatwienie spraw, w myśl życzeń i wskazówek Szanownego wnioskodawcy, z Wiednia. To znaczy, że każda sprawa będzie rok w biurach naszych leżała.

Nierozumna krytyka.

Daleki jestem od twierdzenia, żeby w urzędowaniu Wydziału kraj. nic krytyce podlegać nie mogło, żeby nie było niczego do ulepszenia, niczego do zmienienia. Przeciwnie, nikt więcej tego nie czuje i nie uznaje, tylko — muszę powiedzieć — nikt mniej nie czeka na dane mu polecenie, by w miarę środków i możności do tej poprawy i do tej zmiany dążyć. I zdaje mi się, że wypadałoby może wyjść z innego założenia. Gdyby Sz. wnioskodawca powiedział: sprawozdania, które Wydział kraj. Sejmowi przedkłada, nigdy nie są przedkładane w czasie oznaczonym, lub są niedbałe, czy niedołężne; gdyby powiedział, że w ogóle w urzędzie sprawy zadługo zalegają, że się czeka na rekursy miesiącami, lub że, chociaż są załatwione, zalegają tam z powodu złego postępowania manipulacyjnego, to bym rozumiał, ale muszę powiedzieć: Proszę o stwierdzenie tego faktu. Niech mi panowie nie wezmą tego za złe, a powiem to nietylko w mojem i Wydziału imieniu, ale także w imieniu urzędników. Jeżeli zdaniem naszem tak nie jest, jeżeli dokładamy wszelkich sił i usiłowań, żeby sprawy szły możliwie szybko, a nie dochodzą nas z tego powodu żale i jeżeli potem bez pytania nas o zdanie, bez dania nam możliwości wypowiedzenia tego zdania, peremptowanie poleca się, że mamy reformować, to zapytuję: Dlaczego i co mamy reformować i w jaki sposób?

Dalsza konfuzya p. Adama.

P. Adam słusznie powiedział, że załatwienie kawałka nie jest jeszcze załatwieniem rzeczy. Niech mi wolno będzie powiedzieć, że jest to rzecz dość znana, nawet Wydziałowi kraj. Ale jeżeli Sz. poseł powiada posłowi, że załatwianie kawałków i żądanie tego wprowadza pewną niezdrową atmosferę.

P. A d a m: tego nie mówiłem.

Stan. hr. B a d e n i: Czytam ze stenogramu: „załatwienie kawałków i żądanie tego wprowadza pewną niezdrową atmosferę“ — to ja tego zdania nie podzielam. Nieraz jednostki pragną tego, to ja wiem, bo czasem jest to rzecz niewygodna, jeżeli żąda się załatwienia kawałków, ale ani co do mnie, ani co do innych wygoda nie jest celem mego życia i mojem zadaniem. Ja do tej zasady nie będę się stosował, tylko przeciwnie póki będę na czele urzędu, będzie zawsze mojem staraniem właśnie to, co było krytykowane, żeby każdy kawałek był załatwiany i to jak najspieszniej i mam nadzieję, że nie wywoła to dusznej atmosfery w Wydziale krajowym, ani też w Sejmie i kraju, bo sądzę, że postępując tak, spełniam życzenie Sejmu i kraju.

Sprawa urzędników.

Oprócz urzędowania, poruszył p. Adam kwestyę urzędników, ich ilości i ich bytu. Otóż tu już bardzo stanowczo i szczerze jestem mu wdzięczny, że mi dał sposobność wypowiedzenia w Sejmie, co już często przy innej sposobności mówiłem, że **ciało urzędnicze jest podporą i siłą Wydziału kraj. i że życzę każdemu urzędowi, by mógł się opierać nad takiem ciele urzędników, jacy są w Wydziale krajowym** *(Huczne oklaski).* Ale to stwierdziwszy, muszę powiedzieć, że tego dezyderatu, żeby urzędników było jak najwięcej, ja nie podzielam. Mnie się zdawało, że dotąd zadanie administracyi było wprost przeciwne, że chodzi o to, żeby rzeczy były możliwie najlepiej załatwiane przez najmniejszą liczbę urzędników. Ale gdybyście panowie powiedzieli: Cóż to za urzędowanie w Wydziale krajowym, który ma tylko 37 urzędników, w dyrekcyi funduszu propinacyjnego jest daleko więcej; — że to ma być zadaniem administracyi krajowej, żeby Wydział kraj. badał, ile jest urzędników w innych urzędach i powiedział sobie, że jest niżej jego godności, żeby miał mniej: — to pomimo rezolucyi, którą panowie uchwalicie, ja na tą drogę nie wejdę. **Ja zadanie administracyi widzę w możliwie intensywnej pracy bez przeciążenia urzędników**; to jest moim obowiązkiem i to jest także zgodne z dobrem i życzeniem urzędników, i pomimo tego, co p. Adam twierdził, mam nadzieję, że szczególniej między urzędnikami konceptowymi nie znajdzie się żaden, któryby mógł powiedzieć, że dzieje się inaczej.

Nawiasowo powiedziawszy: p. Adam mówi, że mamy 37 urzędników. Przecież to nie jest zgodne z rzeczywistością, bo p. Adam wziął ten najściślejszy etat Wydziału kraj., a opuścił szereg innych biur ubocznych. Weźmy ciało urzędników biur: solnego, kas Reiffeisena, biur pośrednictwa pracy, włości rentowych, biur kolejowych, biura melioracyjnego — te wszystkie nie były liczone.

P. Adam zmistyfikowany.

Dalej zaznacza Marszałek, że p. Adam jest chyba ofiarą mistyfikacyi, bo nie było wypadku, żeby urzędnik Wydziału krajowego uciekał gdzieindziej, a właśnie w ostatnim czasie dwóch z namiestnictwa a dwóch z Dyr. skarbowej przyszło do Wydziału.

Dyurniści.

Co do dyurnistów, to Marszałek zwraca uwagę, że używanie ich umożliwia udzielanie pomocy biednym akademikom. Z chwilą zmiany tych posad na stałe, lepiejby było manipulantom, ale zrobiłoby się szkodę tym biednym studentom. (Brawa). Przykład namiestnictwa nie jest argumentem trafnym, bo przecież stosunki tam nie są ostatniem słowem, poza którem nic już innego wymyśleć nie można.

Ostatni strzał do p. Adama.

Marszałek prosi, żeby inicyatywę co do urzędników pozostawiła Izba Marszałkowi i Wydziałowi krajowemu (Brawa). **Psuje się stosunek urzędników do Wydziału krajowego, gdy się ich przyzwyczai do tego, że droga do polepszenia ich bytu idzie przez poszczególnych posłów i deputacye.** Psuje się w ten sposób stosunek, który istniał na długo przed obecnym Wydziałem krajowym, który istnieje tak długo, jak istnieje wogóle Wydział krajowy.

Izba ma inną drogę; może powziąć uchwałę, że Wydział krajowy w tem, albo owem nie postępuje tak, jak Sejm sobie życzy. Uchwała taka, a nawet każda mowa, wygłoszona w Sejmie, jest zawsze wskazówką, którą Wydział krajowy z pewnością oceni w całej doniosłości.

W końcu Marszałek zapewnia z całą lojalnością, że **Wydział kraj. bardzo gorąco myśli i czuwa nad losem i dobrem urzędników i w chwili, gdy to uważa za stosowne, jak już to uczynił w zeszłym roku, przyjdzie sam przed Izbę z odpowiednim wnioskiem.**

(Huczne oklaski).

---

go też tejże historyi ani przy wojsku, a tem mniej przy żandarmeryi.

Co do tej ostatniej, to jeno patrzeć, jak spełnią się życzenia wyrażane w ruskiej prasie o rozprawach czerniechowskiej i koropieckiej. Zabrali jej część z Galicyi do Bośnii, drugą część zabrali do Pragi celem łatwiejszego przeprowadzenia tego, co się nie udało nawet parlamentowi, to jest porozumienia czesko-niemieckiego. Tylko patrzeć, kiedy za łby wezmą się Słowieńcy z Niemcami w Krainie, to znowu zabiorą z Galicyi resztę żandarmów. Potem przyjdzie kolej na policyantów. Ale nie myślcie, że Galicya zostanie bez straży bezpieczeństwa...

Funkcye żandarmów na prowincyi obejmą ukraińskie „sicze“ pod komendą Abteilungs-Komendantów pp. Trylowskiego, Baczyńskiego, Budzynowskiego i Petryckiego, a czynność policyi we Lwowie Krakowie i Przemyślu, przejdzie na *ordnerów* partyi socyalno-demokratycznej pod kierunkiem trzech dyrektorów policyi: Hudeca, Daszyńskiego i Liebermana. Porządek będzie wówczas idealny: siczownicy po wsiach sami siebie do kryminału zamykać nie będą, a dla złodziejów po miastach kradzież nie będzie przedstawiać żadnego interesu w myśl bowiem programu socyalistycznego musieliby się łupem dzielić z całą partyą. Na każdy sposób jednak bezpieczniej będzie, gdy klasy posiadające na ten czas z kraju wyjadą. Gdy będzie pora po temu, wezwie was do powrotu niżej podpisany

Dr. Miracolo.

U nas i na świecie.

Ucisk w Królestwie polskiem.

Reakcya mimo wszystkie zarządzenia cesarskie, mimo ukazu tolerancyjnego i zniesienia stanu wojennego w Królestwie polskiem, panuje dalej w pełnej mocy i sile. Tak często powtarzane w Rosyi przysłowie: „Bóg wysoko — car daleko“ tryumfuje na całej linii, a wszechwładne króliki w osobach gubernatorów i naczelników innych władz, rządzą dalej w myśl starej, dobrze wypróbowanej recepty, załatwiając z prawdziwą rozkoszą rachunki za dawno przebrzmiałe „miesiące konstytucyjne“. Ze wszystkich stron nadchodzą informacye o dokuczliwości władz: dawna reakcya wróciła ze znaczną domieszką osobistej animozyi, a to utrudnia jeszcze sytuacyę, czyni żywot nawet bardzo spokojnego i lojalnego obywatela tem przykrzejszym.

6.000 uczniów.

Jaskrawym przejawem tej reakcyi jest fakt, że na mocy znanego okólnika generał gubernatora, zamknięto w Warszawie wszystkie szkoły polskie, podlegające ministerstwu oświaty. Szkoły podlegające ministerstwu skarbu i handlu dalej są czynne.

Wykaz zamkniętych szkół

przedstawia się jak następuje: 1) szkoła gen. Chrzanowskiego uczniów 930; 2) szkoła Górskiego 650 uczniów; 3) szkoła Wróblewskiego 390 uczniów; 4) szkoła Konopczyńskiego 590 uczniów; 5) szkoła im. Staszica 298 uczniów; 6) szkoła „Ziemi

Mazowieckiej" 208 uczniów; 7) szkoła im. Reja 440 uczniów; 8) szkoła Kozłowskiego im. Mickiewicza 398 uczniów; 9) szkoła Radlińskiego 270 uczniów; 10) szkoła Nawrockiego na Pradze 200 uczniów; 11) szkoła Grochowskiego 220 uczniów; 12) szkoła Świecimskiego 200 uczniów; 13) szkoła kultury polskiej 200 uczniów; 14) szkoła Wasilewskiego 110 uczniów; tj. razem 6004 uczniów.

Razem zamknięto 14 szkół z liczbą około 6.000 uczniów, gdyż powyższe cyfry są podane według dat dawnych, a w ostatnich czasach liczba uczniów wzrosła.

Bezpośrednim powodem tej decyzyi stał się prawdopodobnie wypadek z 26. b. m., opisany w *Warsz. Dniewniku:* „Wczoraj o godzinie 3 po południu — jak pisze *Warsz. Dniewnik* — na dwóch studentów instytutu weterynaryjnego, powracających z wykładów przez ulicę Wołową na Pradze, w pobliżu domu nr. 20 napadł jakiś nieznany złoczyńca, który, wyskoczywszy z za węgła ściany sąsiedniego domu, dał do nich trzy strzały rewolwerowe i zniknął. Student drugiego kursu, Siergiej Madindia, raniony został w prawy bok, lewe ramię i lewą rękę".

Dzienniki warszawskie z dnia 27. bm. ogłosiły odezwę generał-gubernatora Skałkona, zwróconą przeciwko Związkowi robotniczemu narodowemu za proklamowanie bojkotu szkół rosyjskich. P. Skałłon widzi w tym ruchu akcyę na rzecz szkół polskich; powołuje się na wypadek zranienia studenta weterynaryi i wyraźnie pisze: „Bojkot szkoły rosyjskiej doprowadzi nie do obrony polskiej, jak mylnie sądzą gwałciciele, lecz odwrotnie — do jej zguby".

Złowrogą zapowiedź spełnił generał-gubernator nazajutrz, zanim społeczeństwo mogło mu udowodnić, że związku takiego nie ma między faktami.

Nie przydały się na nic wezwania prasy polskiej do sprawców napaści, deklaracye, że opinia polska nie solidaryzuje się z terrorystyczną stroną bojkotu; władza zamknęła szkoły w dniu otwarcia obrad Dumy państwowej w Petersburgu. Czyżby usiłowano w ten sposób wepchnąć nową broń do ręki reakcyonistom z pałacu Taurydzkiego? Może. Najbliższe dni wykażą, czy istniał tutaj jaki plan i związek.

SEJM.

(*Trzydzieste pierwsze posiedzenie, dzienne).*

Początek o godz. 10-ej m. 25 przedpołudniem.

Czteropiętrowe domy we Lwowie.

Z porządku dziennego uchwalono ustawę w sprawie zmiany § 21 ust. budowlanej dla m. Lwowa w tym kierunku, iż wolno będzie wznosić we Lwowie czteropiętrowe budynki.

Dyskusya o szkolnictwie.

Przy sposobności szczegółowej rozprawy nad rubryką V. budżetu (Oświata) wywiązała się dyskusya szkolna. W rubryce tej preliminowano wydatki na rok 1908 — 20,591.419 kor. — na rok 1909 — 21.731.546 kor.; dochody na rok 1908 — 3,942.029 kor. — na rok 1909 — 3,994.367 kor.

Dr. R i t t e l domagał się skierowania młodzieży do szkół zawodowych. W tym celu należałoby rozwinąć szkolnictwo handlowe i przemysłowe. Mowca oświadczył, że on i jego koledzy żydzi uważają się za Polaków i boli ich upośledzenie żydów na polu szkolnictwa. Żydzi mają uniemożliwiony wstęp do seminaryów nauczycielskich, wogóle zarówno w gimnazyach jak szkołach ludowych są gorzej traktowani niż katolicy, nie mają oni nauczycieli religii mojżeszowej.

Obecny sposób wychowania młodzieży żydowskiej już od pierwszej chwili wpaja w młodzież zarzewie seperatyzmu i nienawiści.

Gdy mowca w ostry sposób zaczął polemizować z ks. Stojałowskim rozległy się dwa głuche stuknięcia laski marszałkowskiej.

M a r s z a ł e k przerywa mowcy i upomina go, aby trzymał się przedmiotu obrad, gdyż to, co on teraz mówił, nie stoi w żadnym związku z działem budżetu „oświata i sztuka".

P. S t a r u c h: żalił się na upośledzenie Rusinów na polu szkolnictwa ludowego i średniego, oraz na rzekome prześladowania nauczycieli Rusinów ze strony inspektorów Polaków. Mowca zakończył apelem do większości sejmowej, by słusznym postulatom narodu ruskiego w dziedzinie szkolnictwa jak najprędzej zadość uczyniła.

P. S t a p i ń s k i wskazał na potrzebę poprawy bytu nauczycieli szkół ludowych, zwłaszcza tych, którzy zaliczeni zostali do IV. klasy płac, żądał dalej pomnożenia inspektorów szkolnych i uwolnienia ich od funkcyi przy wyborach.

Mowca żalił się następnie na zbyt częstą zmianę podręczników szkolnych, żądał szerszego uwzględnienia w szkołach ludowych nauki „slöjdu" i rozmieszczania takiego szkół średnich, by cały kraj na równi był niemi obdzielony, nie zaś, by szkoły te zakładano jedynie w większych centrach.

Mowca zakończył prośbą, zwróconą do Rady szkolnej krajowej, aby wprowadziła jak najprędzej w życie kursy dla nauczycieli „slöjdu".

P. D u m k a podniósł również żale Rusinów na polu szkolnictwa, przyczem między innymi postulatami wyraził życzenie, by w szkołach ruskich wolno było śpiewać pieśni o ruskich herojach jak np. o Chmielnickim.

Na tem dyskusyę zamknięto. Zapisani byli jeszcze do głosu pp. Krężel, Makuch, Wasung, Adam, Dembowski, Bandrowski, Merunowicz.

Na wniosek p. W a s u n g a uchwalono, że wszyscy ci mowcy mają przemawiać.

Po przemowach K r ę ż l a, M a k u c h a i W a s u n g a odroczył marszałek o g. pół do 3 po poł. obrady do g. 7 wiecz.

Huzia! huzia!

Egzystencyę swą czerpią radykalne żywioły a zwłaszcza socyaliści z łowienia ryb w mętnej wodzie!

Szukają wszędzie niezadowolonych, rozdmuchiwują drobne żale i krzywdy w wielkie rozmiary, prowadzą do walki przeciwko rzeczywistym, czy też urojonym krzywdom, i żyją z tego.

Stosunki po wsiach wymagały dawno reformy, to nie ulega wątpliwości, a ponieważ do tego p o w o ł a n e c z y n n i k i niestety stosunków tych nie naprawiały, radykali narzucili swoją opiekę wsiom i pod ich egidą powstała partya ludowa!

A l e c h ł o p g a l i c y j s k i m a z d r o w y r o z u m.

Wkrótce zrozumiał, że jemu nie walki trzeba, ale poprawy stosunków.

Prędko poznał, że demonstracye próżne nie prowadzą do celu i nie dał się tam zaprowadzić, gdzie go wichrzyciele prowadzić zamierzali.

I oto ziemianie więksi i mniejsi porozumieli się z sobą — i postanowili odtąd zgodnie pracować dla dobra własnego i dobra swej ojczyzny.

Poseł Stapiński udowodnił, że nie jest agitatorem, ale mężem stanu i wstąpił z partyą swą do Koła Polskiego w chwili, kiedy nabył przekonania, że interesy mu powierzone tego wymagają.

Tem urządził psikusa radykalnym „miejskim" elementom.

Bo tym żer odpadnie, a przecież oni nie są rolnikami, i nie jest dla nich żadną pociechą, że ludowi wiejskiemu będzie przez to lepiej, bo przecież oni na tem nic nie zyskają; oni chcą wichrzyć b o z t e g o ż y j ą, a tu sposobność do wichrzenia im się usunęła.

I oto dlaczego ci *advocati diaboli* taki lament podnoszą.

O n i n i e c h c ą z g o d y — b o o n i z n i e z g o d y ż y j ą.

Wkońcu słyszymy „huzia, huzia!" i z tego powodu silna partya ziemiańska jest t y m d e m o k r a t o m n i e n a r ę k ę!

Ale o tem kiedy indziej.

U. C.

W zaduszki.

Pod murami kamienic przemyka się szara postać. Skulona, przeziębła, okryta wytartą chustką, drepcze drobnemi nóżkami, ściskając pod pachą małe zawiniątko.

Przy świetle latarń, które niby błyszczące paciorki, tkwią w zbitej czerni nocy, widać znędzniałą twarzyczkę dziesięcioletniej może dziewczynki, spieszącej w stronę cmentarza. Przez zbite szeregi publiczności, przewija się na kształt nocnej ćmy, tulac się, przy większej ciżbie, do ścian kamienic.

Minęła bramę cmentarną.

Dobrze znaną sobie drogą, mijając z westchnieniem rzęsiście oświecone groby, spieszy w ciemny zaułek, gdzie pod cieniutką płaczącą brzozą, leży jej mama.

Zebrała w garść sukienczynę, przeskoczyła jakiś pagórek i stanęła nad świeżą jeszcze mogiłą.

To tutaj.

Oczyściła z zeschłych liści grób, zapaliła świeczkę za dwa centy, kupioną z własnych oszczędności, przyklękła i...

— Mamusiu... mamusiu!...

Zamiast zamierzonego pacierza wydarł się z jej ust jęk takiej rozpaczy, takiej żałości, że zwinął nią jakby robakiem.

Przed miesiącem jeszcze te drogie ręce, przysypane teraz zmarzniętą ziemią, gładziły jej główkę, ucząc kochać Boga i bliźnich, każąc się brzydzić grzechem, dając nauki i rady, które dotąd jeszcze echem w jej duszy tkwią.

A dziś?...

Taki ogromny żal, brzemienny łzami, zdławił jej gardło, ścisnął serduszko i potokiem spłynął z oczu. Z łzami tymi uchodziły wszystkie niedopowiedziane słowa, cała tęsknota i smutek, wspomnienie minionych chwil szczęścia i bolu... i bolu... Z łzami tymi zdawała się wsiąkać w ziemię cała jej młodość szczęśliwa, łączyć się z trupem matki i szeptać jej w obumarłe uszy wszystkie jej żale i zmartwienia.

— Cóżemci mamusiu złego zrobiła, żeś mię tak samą zostawiła?... Byłabym cię już zawsze słuchała i w szkole się lepiej uczyła i sama sobie wszystko naprawiała ... i gotowała nawet. Tylkobym się trochę zapytała, jak to się robi, a jak to, i sama... wszystko sama...

A do szkoły to nawetby mię budzić nie trza było...

A jakbym była taka duża... duża, zostałabym nauczycielką, kupiłabym ci taką suknię, jak ma pani kancelistka i kapelusz, prawdziwy kapelusz i chodziłabym z tobą na spacer, do kościoła, na kupno, do ogrodu, na Wysoki Zamek, nawet tramwaj bym zafundowała i... a na zaduszki tobym dziesięć albo dwadzieście świec kupiła i zapaliła ci na grobie. Tak by było jasno, tak ładnie, każdą świeczkę osłoniłabym czerwonym papierem, papier bym masłem albo smalcem wysmarowała i takby było ślicznie jak w kościele.

A wianek... a wianek tobym kupiła taki śliczny z różami, ze smereki, wstążkę bym przywiązała i napisała na niej: „od kochającej córki“, albo nie... na jednym kawałku napisałabym: „mamusi“, a na drugim: „kochająca córka“.

Każdyby zaraz wiedział, że to odemnie. Idzie ktoś, patrzy, czyta i mówi do drugiego: „to jest ta kochająca córka“.

A jabym się cieszyła... strach jakbym się cieszyła, że to wszyscy wiedzą, kto ten wianek sprawił.

W lecie tobym kwiatki nawet zasadziła...

Raptem uprzytomniła sobie, że wszystkie obietnice na nic się nie zdadzą, że matki już nie ma i nigdy mieć nie będzie. Powrót ten do świadomości był boleśniejszym może jeszcze niż pierwszy ból po przyjściu na cmentarz i szarpnął nią z całej mocy. Skuliła się jak psiak obity i przytuliwszy twarzyczkę do wilgotnej ziemi zaszlochała jeszcze serdeczniej.

— Masz co? — zbudził ją z odrętwienia szorstki jakiś głos i z cienia nocy wypełzła ciemna sylwetka mężczyzny.

— Nie mam — odparła drząca.

— To po ki chciery wyjesz, zamiast przepatrzyć okopisko? I tak tyli tu beńkartów, że ani sie opatrzysz, jak ci z pod nosa najlepszy lampy pochwytajom.

— Ja się boję — wyjąkała biedaczka.

— Ja ci się poboję, ży cała do domu nie zajdziesz. Widzisz jom, kulfon zatracony! Już się skończyło panowanie tyj umarlaszki. „A to nie rusz, a to nie można; a to grzech!“ tfi na taki nauki łajdacki. Na nic mi dziwczyny zypsuła.

— Hybaj na groby!

A lampy nie pchaj odrazu w chustki, bo sie wylejom. Zgaś, postaw dzie w trawy, aby przystygli, a dopiro potym zwiąż razym do chustki i przyniś tu. Świcy bierz takży tylko długi, bo na mały szkoda zachodu.

Zawinął się szczelniej w wyszarzałe palto, zwinął papierosa, zapalił i usiadłszy na grobie żony pogrążył się w zadumę.

Z głębin mogiły wypełzły ciche jakieś wspomnienia, przeszły mu dreszczem po plecach, wwierciły się w mózg i utkwiły tam na kształt rozpalonych igieł.

Stłumił je ironią.

— Ha, ha, ha... śmierć! No i co?

Wykopyrtnie się człowiek, zaśmieje do sufitu i koniec.

To nawet nie tak bardzo boli.

A tam?... Ot, księże gadanie.

Płacą im — to i muszą gadać.

Był tam, kto, widział? Tyle tam mocarzów poszło to jedyn by choć wrócił. A wrócił?... Nie, bo jak kłapnie to już szlus ze wszystkiem.

Przecież i jego ojciec i matka... Matka... matka... jego matka...

Zamilkł.

Konający blask świeczki zahybotał się jaśniej, rozpełzł po otaczających ją mrokach, przemknął po zadumanej twarzy i skonał w zaszklonych łzami oczach mężczyzny.

Jota.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Wolfganga — gr. kat. Łuki apost.

Jutro rzym. kat. Wszystkich Św. — gr. kat. Joila.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W sobotę o godz. 3·30 po południu dla młodzieży szkolnej „Kupiec wenecki“, komedya w 3 aktach Szekspira — wieczorem o godz. 7·30 po raz siódmy „Madame Butterfly“, opera w 3 aktach Puccini'ego: występ Janiny Korolewicz-Waydowej w partyi tytułowej i Tadeusza Łowczyńskiego.

W niedzielę o godzinie 3·30 po południu „Mąż trzech żon“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara — wieczorem o godz. 7·30 po raz drugi „Małgorzatka“, komedya w 3 aktach Gustawa Davis'a i Leopolda Lipschütza.

Mianowania. Wyższy sąd krajowy we Lwowie zamianował auskultantami: prow. koncypistę policyi, Adama Nemetza, prakt. sądowego w Wiedniu dr. Edwarda Sucheckiego, i praktykanta konceptowego dyrekcyi skarbu Emila Koreckiego, tudzież praktykantów sądowych: Maksa Schmidta, Konstantego Nastasi, Mikołaja Demczuka, Stanisława Wójcikiewicza, Józefa Proroka, Ludwika Kleinwächtera, Mirona Bugierę, Daryusza Koźmiuka, Jana Gwozdowicza, dr. Zbigniewa Dulębę, Bernarda Weicherta, Zenona Michała Starzewskiego, Józefa Radziwiłła, Eugeniusza Kupczenko, Adama Mendraka, Wincentego Wołoszczuka, Józefa Mięsowicza, Stanisława Aulicha, Oktawiana Popescu, Adolfa Hellmana.

P. Namiestnik zamianował auskultanta sądowego, Tadeusza Pochmarskiego, praktykantem konceptowym Namiestnictwa.

Zaproszenie. Wydział Towarzystwa Samopomocy certyfikatystów wojskowych we Lwowie zaprasza wszystkich certyfikatystów, pozostających w służbie państwowej cywilnej, na zebranie ogólne, które odbędzie się w poniedziałek dnia 2 listopada 1908 w sali przy ul. Długosza 6 I p. Na zebranie to przybędą p. p. posłowie do Rady państwa.

Zebranie to odbędzie się o godz. 7 wieczorem.

Rozprawy sądowe. Nowa kadencya przysięgłych rozpoczyna się we wtorek 3 listopada rozprawą o fałszowanie testamentów. Oskarżeni są: Kazimierz Niedźwiecki, Tekla Bekiesz, Wilhelm Iskierski, Eleonora Niedźwiecka, Adolf Schlag, Antoni Pawluk i Jan Czajkowski. Rozprawa ta potrwa kilka dni. Dnia 10 rozprawa o obrazę czci; skarży dr. Maryan Hłuszkiewicz p. Gustawa Krzyształowicza. Dnia 11 Teodor Minczakowski o oszustwo. Dnia 12 p. Józef Ziembiński, odpow. redaktor „Słowa Polskiego“, oskarżony przez p. Art. Burgera o obrazę czci. Dnia 13 i 14 odbędzie się rozprawa przeciw p. Tad. Hartlebowi, odpow. red. „Głosu“, którego skarżą pp. Stef. Kusznir i Józef Noworolski. Dnia 16 p. Józef Noga skarży Brandowskiego o obrazę czci. Dnia 18 Piotr Schüll, o zabójstwo. Dnia 19 Iwan Kalitowski o morderstwo. Dnia 20 Piotr Piaseczny i Jan Iłowski o kradzież. Dnia 23 rozpocznie się rozprawa o głośne nadużycia urzędowe w sądzie suczawskim. Oskarżeni są o zbrodnicze machinacye urzędnicy Simon Rahovici i Tomasz Stef. Michalczuk, oraz dwaj spekulanci Moses Eisenkraft i Feibisch Schleisser. Kadencya zakończy się dnia 27 rozprawą przeciw szajce złodziejskiej, złożonej z 14 osób. Ostatnia w tym roku kadencya rozpocznie się 1 grudnia.

Petycya w sprawie zamykania szynków. Arkusze do dalszego podpisywania wysyła na żądanie sekretaryat Ligi obyczajności społecznej, ul. Technicka 10.

W ul. Zielonej panowało wczoraj po godzinie 9 rano niebywałe ożywienie. Ludziska ustawieni szpalerem wzdłuż chodników, witali z niekłamaną radością i zaciekawieniem pierwszy wóz tramwaju elektrycznego, sunący po szynach od ul. Pańskiej w górę ku rogatce Zielonej.

Walka z paleniem tytoniu w szkole. W szkołach handlowych w Warszawie wywieszono z pobudki lekarza szkolnego następujące przestrogi pod adresem tych uczniów, którzy się oddają nałogowo paleniu: „Palenie tytoniu, zwłaszcza przez młodzież przed ukończeniem rozwoju fizycznego, powoduje u niej, jak wykazały liczne badania lekarskie, następujące zaburzenia w organizmie: 1) nerwowe kołatanie i niepokój serca, przedwczesne stwardnienie tętnic; 2) zaburzenia żołądkowe, brak apetytu; 3) osłabienie władz umysłowych, zwłaszcza pamięci, ogólne rozdrażnienie, bezsenność; 4) chroniczny katar gardzieli, krtani, tchawicy i oskrzeli, skłonność do chorób piersiowych i do suchot“. Skutek był widoczny, znaczna część młodzieży, zwłaszcza wrażliwej i więcej dbałej o swe zdrowie, zarzuciła palenie. Te uwagi polecamy młodzieży naszej.

Podejrzany Węgier. Wczoraj w nocy przytrzymano w jednym z lupanarów przy ul. Szpitalnej jakiegoś Węgra, który wesoło się zabawiał.

Sprowadzony na policyę podał, że nazywa się Jakób Drexler, jest rzeźnikiem i mieszka w Budapeszcie. Do Lwowa przyjechał w celu zabawienia się z „kochanymi Polakami“.

Przy rewizyi znaleziono przy aresztowanym 6.170 kor. gotówką, złoty zegarek z dewizką i pierścionki.

Ponieważ zachodzi podejrzenie, że ów rzekomy Drexler jest członkiem bandy, która przed czteroma dniami obrabowała bank w Budapeszcie, zatrzymano go w aresztach policyjnych a z całą tą sprawą odniesiono się do policyi peszteńskiej.

Podjęcie ruchu. Wczoraj przed południem odbyło się komisyjne objęcie dwóch nowych linij miejskiej kolei elektrycznej, a to: linii kościół św. Annyrogatka Janowska i linii Wały hetmańskie przez ul. Zieloną do ul. św. Piotra. Ruch normalny na tych liniach rozpoczyna się z dniem dzisiejszym.

Zmiana własności. Dobra Kamionka Strumiłowa, własność dotychczasową p. Jana Brandysa, nabył p. Stanisław Ossoliński za kwotę 3,150.000 kor.

Ankieta w sprawie ochrony emigrantów. Dnia 26 bm., odbyła się w sali posiedzeń lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej ankieta dla omówienia rządowego projektu ustawy o ochronie emigrantów, przesłanego przed niedawnym czasem wszystkim austryackim Izbom handlowym i przemysłowym do zaopiniowania. Ponieważ najbardziej interesowanymi w kwestyi emigracyjnej krajami są Galicya i Bukowina, przeto Izba lwowska zwołała ankietę złożoną z miarodawczych czynników obu krajów, celem przedstawienia Rządowi jednolitej opinii w nowym projekcie ustawy.

W ożywionej dyskusyi, która wyłoniła się nad tą sprawą, omówiono i ustalono postulaty mające na celu szczególną ochronę emigrantów z Galicyi i Bukowiny

przy werbowaniu, w podróży i po przybyciu na miejsce przeznaczenia. Omówiono szczegółowo emigracyę kontynentalną i zamorską, oraz środki zaradcze przeciw wyzyskowi wychodźców, zarówno przez agentów jak zagranicznych pracodawców. Na podstawie wyników obrad ankiety, wystosują Izby galicyjskie i Izba czerniowiecka jednomyślną opinię do rządu.

() **Niezwykle szybka zmiana mostów.** Z St. Antona donoszą: Między przejazdem jednego a drugiego pociągu usunąć stary most kolejowy i zastąpić go nowym, to przecież niecodzienne zjawisko. Taki właśnie eksperyment, naturalnie z dobrym skutkiem, zrobiono 26 września między stacyami Pettneu a Schnau na arlberskiej linii kolejowej w Tyrolu. Ponieważ mosty tej linii, zbudowane jeszcze przed 24 laty, nie odpowiadają już nowoczesnym wymaganiom, przeto zarząd kolejowy usuwa je jeden po drugim, budując na ich miejscu nowe. Dnia 26 września przyszła kolej na most nad rzeką Rosanną. Po przejściu pociągu o godzinie 10 minut 30 przedpołudniem zaczęto usuwać stary most, a w niespełna trzy godziny potem stał już nowy, wypróbowany przez trzy lokomotywy tak, że pociąg pospieszny, zdążający tamtędy o 1 godz. 30 min. popołudniu, przejechał już po nowym moście.

Z teatru.

„Małgorzatka“ komedya w 3 aktach, wydrwiwa życie małego niemieckiego miasteczka.

Protestanci jak wiadomo małpują katolickie zakłady. Oto taką karykaturę pruskie zakładu poprawczego dla upadłych kobiet założyła hrabina Sylvia de Plein (pani Roterowa). Cóż kiedy nie ma klientek, a prusaczka założyła przecie ten zakład dla chwały — własnej! Boi się drwin i oto lamentuje i grozi pisarzowi zakładu— typ ten łobuza z ćwierćświatka pysznie odegrał pan Nowacki— diakonistce pani Mosingowej — doskonale odegranej przez panią Rybickę, że ich nagoni jak nie będzie klientek.

A więc klientki za wszelką cenę Mosingowa robi z niewinnej swej siostrzenicy a pisarz z pierwszej lepszej kokoty.

Dwie już były, a trzecia Małgorzatka zgłasza się sama! Dlaczego ona tam i po co przyszła, trudno się dowiedzieć, zdaje się przyszła po to, bo autorom, którym w tej sztuce ani o literacką wartość, ani o jakikolwiek sens nie chodziło, była na scenie potrzebna.

Małgorzata przyszła pod pozorem poprawy, wycyganić od hrabiny darowania jakiegoś zapadłego domku.

Małgorzatę przedstawiała pani Bednarzewska z ogromnym humorem i tempetem i grą tak doskonale obmyślaną, że powiązała niemal braki w fabule sztuki.

Oto do tego domu poprawy przychodzi szablonowe książątko niemieckie — po cnotę hrabiny. Demaskuje pseudomałgorzatki — przyczynia się do wygonienia diakonistki i pisarza — a ponieważ sprytna Małgorzata udaje, że trwa w zamiarze poprawy — odpowiednio do przyrzeczenia funduje trzy miejsca z zakładu i narazie uwalnia cnotę hrabiny od swoich zabiegów.

Małgorzatka dostaje domek, wyjeżdża do zapadłej jakiejś pruskiej mieściny, gdzie ten domek się znajduje i chce tam założyć zakład — koronkarski!

W mieścinie, udowadniają autorzy, nie ma ani jednej uczciwej kobiety nawet podlotki pobierają naukę zaraz u Małgorzaty, która, jak się teraz okazuje, jest rafinowaną kokotą — niebezpieczną dla cnoty wszystkich mężczyzn miasteczka, które pragnie koniecznie zostać miastem. Tu przybywa sam książę, przepędza noc z Małgorzatą, zabiera ją do stolicy, hrabina się o tem dowiaduje i z oburzenia zamyka zakład Magdalenek, bo Małgorzata się nie poprawiła.

Brak loiki i wartości literackiej zastępuje w sztuce humor — i niewątpliwie wystarcza sztuka, by ubawić doskonale przez cały wieczór.

Ale jedno warto zastanowienia.

Sztukę napisali dwaj autorowie żydzi; w sztuce w sposób typowy niemiłosiernie wydrwili wszystko i wszystkich i to wsposób, który zasługuje na to, by się społeczeństwo chrześcijańskie zastanowiło, czy nie należy się przeciwko temu bronić, tembardziej, że jest coraz więcej autorów scenicznych izraelitów.

Sztukę przedstawiono doskonale, z ogromną werwą; publiczność, która zapełniła teatr szczelnie, serdecznie się uśmiała. Podlotkom na tę sztukę chodzić nie radzę, gotowe nie zrozumieć, albo będą się wstydzić. A może nie.

qv.

Wieczorne posiedzenie Sejmu.

Na piątkowem wieczornem posiedzeniu, które rozpoczęło się o godz. 7-mej min. 30, toczyła się dalsza

dyskusya o szkolnictwie.

Przemawiali pp. A d a m, B a n d r o w s k i, M e r u n o w i c z, poczem wiceprezydent krajowej Rady szkolnej D e m b o w s k i odpowiadał na uwagi, poczynione w ciągu dyskusyi, zajął się szczególnie skargami Rusinów, wykazując ich bezpodstawność. W celu **sprostowania faktów** zabierali głos ks. S t o j a ł o w s k i, S k o ł y s z e w s k i, D e m b o w s k i, D u d y k i e w i c z i S t a p i ń s k i.

21-milionowy budżet szkolny.

Sprawozdawca p. M i l e w s k i (w zastępstwie p. Kozłowskiego) stwierdza, że nikt nie zaczepiał pozycyi budżetu w tej rubryce ani rezolucyi komisyjnych i podnosi, że gorący ton tej debaty szkolnej znajduje świetną ilustracyę w budżecie szkolnym, który doszedł już przeszło do 21 mil i wynosi przeszło 40 prc. wydatków krajowych.

Następnie uchwalono kilka dalszych działów budżetu i różne rezolucye.

Upaństwowienie konserwatoryum muzycznego.

P. A n d r z e j L u b o m i r s k i przedstawił zasługi Galic. Tow. muzycznego, istniejącego już od wieku i postawił rezolucye: 1) Wzywa się rząd, żeby jak najrychlej przystąpił do upaństwowienia lwowskiego konserwatoryum i przyjęcia go na etat państwa, jako wyższej szkoły muzycznej; 2) poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby bliżej zbadał stan Galic. Tow. muzycznego pod względem artystycznym i finansowym, poparł usilnie upaństwowienie i o ile to uzna za stosowne, przedłożył Sejmowi na najbliższej sesyi sprawozdania. Uchwalono.

Następnie załatwiono dział V (teatry i sztuki piękne). Sprawozdawca p. Piniński.

Teatr włościański.

P. B e r n a d z i k o w s k i wnosi poprawkę, ażeby zarządowi teatrów i chórów włościańskich przyznać 2000 koron subwencyi (kom. budżetowa proponuje 500 koron).

Poprawkę tę, popartą przez pp. Jedynaka i Cieleckiego za zgodą sprawozdawcy uchwalono.

Koniec posiedzenia g. 12·10 po północy, Następne w sobotę o g. 10 rano.

TELEGRAMY „Gońca Polskiego“.

Mianowanie.

Wiedeń. Wiener Ztg. ogłasza: Cesarz zamianował nadzwyczajnego profesora na politechnice lwowskiej Jana L e w i ń s k i e g o profesorem zwyczajnym.

Królewicz serbski u cara.

Petersburg. Car przyjął wczoraj królewicza serbskiego na audyencyi, która trwała przeszło godzinę. Następnie królewicz przedstawił carowi swą świtę. Pasic i Izwolskij nie byli podczas audyencyi:

Obiad delegacyjny.

Budapeszt. Wczoraj o godz. 6 wieczorem w sali ceremonialnej zamku królewskiego odbył się drugi obiad delegacyjny. Wzięli w nim udział między innymi: prezes delegacyi dr. Madeyski, prezes Koła polskiego dr. Głąbiński, dalej hr. Dzieduszycki, Ceglinski i Kozłowski.

Kolosalna kradzież dyamentów.

Hamburg. Pewnemu handlarzowi dyamentów z Kopenhagi skradziono dyamenty wartości pół miliona marek, które złożył w kasie hotelu. Jeden klucz od tej kasy miał właściciel hotelu, drugi handlarz dyamentów.

Protest przeciw niezawisłości Bułgaryi.

Sofia. Na wczorajszem posiedzeniu popołudniowem sobraniu przywódca grupy agraryuszy, złożonej z 23 członków, wniósł protest przeciw sposobowi ogłoszenia Bułgaryi niezawisłem królestwem.

Protest zaznacza, że ogłoszenie Bułgaryi niezawisłem królestwem, bez poprzedniego zapytania sobrania, jest sprzeczne z konstytucyą i ministrowie powinni być za to pociągnięci do odpowiedzialności.

W końcu mowca oświadczył, iż partya agrarna rozpoczyna obstrukcyę.

Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

CZŁONKÓW TOWARZYSTWA „ALLIAGE“

LWÓW, PLAC ŚW. JURA L. 7.

zawiadamia się, że uchwałą Wydziału z dnia 8. września 1908, zatwierdzono **687 członkom** Tow. materyalnej i bezpowrotnej pomocy a 20, 40, 80, 100 i 120 koron w łącznej **kwocie „Pięćdziesiąt dwa tysiące sześćdziesiąt koron,** przyczem się zauważa iż z każdoczesnej wypłay, **celem stworzenia funduszu gwarancyjnego potrąca się 3 proc. do 5 proc. od wypłaconej kwoty.**

Z poważaniem

1079 **WYDZIAŁ TOW. „ALLIAGE“.**

DROBNE OGŁOSZENIA po 4 halerzy od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Dwie żony

pod jedną strzechą. Nowa sensacyjna powieść, wychodzi w zeszytach po 20 hal. Zeszyt okazowy bezpłatnie. Proszę żądać.

R. Landau,

Lwów, ul. Czarneckiego l. 3.

Osoba umiejąca doskonale prać — udziela się za 80 hal. dziennie. Adres w Administracyi „Gońca Polskiego“. 1155

BOGUMIŁ PIRKEL

optyk i mechanik

Lwów, Akademicka l. 6. Dostawca dla c. k. Kliniki okulistycznej, poleca po najtańszych cenach wszelkie wyroby optyczne. Wykonuje reparacye szybko i dokładnie. 1015

Panna inteligentna, sympatyczna poszukuje posady na prowincyę — do samodzielnego zarządu Ma dobre polecenia. Adres: F. Administracya Gońca Polskiego.

Posiadacze

losów mogą za nie dostać pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy z prawem gry bez przerwy nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i przeprowadzamy tę transakcyę. Do ciągnienia lipcowego polecamy grupę.

1 los austr. Czerwonego Krzyża
1 los węg. Bazylika
1 los serbski 10 fr.
1 los węg. Josziv.

Razem 4 losy kosztują 144 kor. 36 rat po 4 kor. Pierwsza rata zpn. 6 kor. 50 h., dalsze po 4 kor.

SCHÜTZ i CHAJES

Dom bankowy, Lwów,

ul. Kopernika l. 5 (dom własny).

Potrzebni zaraz dwoje ludzie bezdzietni jako dozorcy domu. Mąż może pracować poza domem. Bliższa wiadomość w Administracyi „Gońca Polskiego“.

W TOWARNI LUDOWEJ

(t. zw. Möbel- und Waarenschwemme)

w nowo otworzonem

„DOROTEUM“

we Lwowie, przy ul. Szajnochy 5, w suterenach, sprzedaje się z wolnej ręki bez licytacyi i aukcyi:

Otomany po koron 16, 18, 24 i wyżej; stoły po 3, 5, 8, 12 i w.; kredensy po K 20, 30, 50 i w.; łóżka po K 12, 15, 20 i w.; szafy po K 10, 16, 25 i w.; garnitury salonowe po K 50, 60 i w.

Prócz tu wymienionych sprzedajemy też różne inne przedmioty, pochodzące z publicznej wysprzedaży, licytacyi, spadków i ze zwinięcia domowych gospodarstw z powodu stosunków familijnych, a mianowicie: Kilka kompletnych sypialń, jadalń, salonów, fortepian, pianino, motocykl, rowery damskie i męskie, wanny, kilka zwierciadeł, uprząż na konie, kilka powozów, maszyn do szycia, 2 konie, 3 psy, 15 kanarków, 25 królików, kilka skrzypiec, mandolin, lodowni, futer męskich i damskich, siodeł, sanek, dywanów, portyer, firanek, wyprawy ślubne, kilka kufrow, walizek, kas ogniotrwałych, wózków dziecinnych, różne starożytności, porcelany, bronzy, sztychy. mebelki itp.

Osobom dobrze sytuowanym udzielamy kredytu wedle umowy. Illustrowane cenniki za nadesłaniem 20 h. w markach.

Kupujemy też używane przedmioty lub bierzemy takowe w zamian. 1087

---

50 K miesięcznie

bocznego dochodu przyniesi wkładka 5 tysięcy koron do znanego rozgałęzionego przedsiębiorstwa. Bliższa wiadomość, w Doroteum we Lwowie, ul. Szajnochy. 1109

!! NOWOŚĆ !!

Indyanki, Butony orzechowe, specyalny gatunek pierników z czekoladą — Karton 65 ct

poleca fabryka

Wityńskiego we Lwowie.

Sklepy: Batorego 10. Żółkiewska 61.

SINGERA

Maszyny do szycia

trzeba kupować tylko w naszych sklepach, które pod poniżej podanym znakiem rozpoznać można:

823

Nikt nie powinien iść na lep ogłoszeń, które nie **mają** innego celu, jak **przez** nadużycie nazwiska **„SINGER“** wprowadzać **na** targ zużyte już maszyny. Naszych **maszyn do szycia nie oddajemy odsprzedawcom,** tylko sprzedajemy je **wprost potrzebującej publiczności.**

Singer Co.

Akc. Tow. maszyn do szycia

Lwów, pl. Halicki 2.

Filia Gródecka 30.

Pokój, nyża i kuchnia zaraz do wynajęcia, św. Piotra l. 23.

Listonosza, żonatego z kaucyą, przyjmie c. k. Urząd pocztowy Chochołów koło Nowego targu. 1152

Darmo i opłatnie



wysyłam każdemu mój wielki, bogato ilustrowany katalog obejmujący przeszło 3000 odbitek, precyzyjnie wykonanych, dobrych a tanich instrumentów muzycznych.

C. i k. Nadworny dost.

Hanns Konrad

Dom wysyłkowy instrumentów muzycznych w Brüx Nr. 670 (Czechy).

Skrzypce do nauki bez smyczka od K 4·80, 5·50, 6·—, 6·80. Smyczek do skrzypiec 80 hal., 1·— K 1·80 hal. Cytry, flety, klarnety, harmonie ręczne na składzie w największym wyborze. — Ryzyko wykluczone! Wymiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy. 1127

KINEMATOGRAPH

W PASAŻU MIKOLASCHA.

SENZACYJNE NAJNOWSZE OBRAZY FIRMY PATHÊ FRÊRES Z PARYŻA.

CO SOBOTĘ ZMIANA PROGRAMU.

1129

Znaleźć można pieniądze

bo się oszczędza przy obstalunku,

Sukna na ubrania męzkie i damskie

wprost z fabryki.

We własnym interesie **żądaj pan więc** bezpłatnej przysyłki naszych **najnowszych**

Wzorów jesiennych i zimowych.

Każdą miarę wysyłamy.

Pierwsza szląska wysyłka fabrykatów sukiennych

„SUDETIA“,

Jägerndorf — Tuchfabriksplatz.

1150

MYDŁO LILIOWE

z konikiem.

Najłagodniejsze mydło dla skóry.

882

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ: IGNACY GŁOWACKI.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO“, PODWALE 7, pod zarządem EDWARDA GOFRYKA.
Papier z fabryki Braci Piatkowskich.